

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

kwiecień–czerwiec 2024

75 LAT NATO

JAKIEGO SOJUSZU DZIŚ POTRZEBUJEMY?

USTANAWIANIE PRZYMUSU
I POLSKI INTERES
STRATEGICZNY

1949-2024



POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

nr 2 (97) 2024

Ukazuje się od 2001 r.

© Copyright by Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2024

REDAKCJA

Sławomir Dębski (redaktor naczelny)
Łukasz Jasiński (sekretarz redakcji)
Łukasz Adamski
Karolina Dyl
Adam Eberhardt
Jacek Foks
Mateusz Gniazdowski
Łukasz Jasina
Łukasz Kulesa
Sebastian Płóciennik
Patrycja Sasnal
Rafał Tarnogórski
Ernest Wyciszekiewicz

GRAFIKA NA OKŁADCE

Daria Kurek

PROJEKT OKŁADKI

Dorota Dołęgowska

REDAKCJA TECHNICZNA

Dorota Dołęgowska, Katarzyna Staniewska

REDAKCJA TEKSTU

Marta Przyłuska-Brzostek, Katarzyna Staniewska

KOREKTA

Marta Przyłuska-Brzostek, Katarzyna Staniewska

WYDAWCA

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
ul. Warecka 1a
00-950 Warszawa
tel. 22 556 80 00
faks 22 556 80 99
e-mail: ppd@pism.pl
ISSN 1642-4069
E-ISSN 2545-1979

DRUK

CPHU OLEJNIK Piotr Olejnik
ul. E. Szwankowskiego 2/3
01-318 Warszawa

SPIS TREŚCI

- 7 Sławomir Dębski
Ustanawianie przymusu i polski interes strategiczny

OPINIE

75 LAT NATO – JAKIEGO SOJUSZU DZIŚ POTRZEBUJEMY?

- 24 Robert Pszczel
37 Wojciech Michnik
46 Sigita Struberga

ESEJE I ARTYKUŁY

- 61 Elene Kintsurashvili
Dynamika geopolityczna w Partnerstwie Wschodnim:
NATO, Rosja i droga naprzód
- 75 Tymon Pastucha
Renesans energetyki jądrowej jako wyzwanie dla Zachodu
- 85 Stefania Kolarz
OBWE: Unia plus minus?
- 94 Bartłomiej Znojek
Rosnąca pozycja Chin w Ameryce Łacińskiej
- 106 Piotr Dzierżanowski
Negocjacje akcesyjne do Światowej Organizacji Handlu
– teoria i lekcje na przyszłość
- 116 Rafał Janczyk
20 lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej
– rys historyczny oraz przyszłe wyzwania

ARCHIWUM

- 129 Łukasz Dryblak
Meandry emigracyjnej dyplomacji „Kultury”,
czyli jak Jerzy Giedroyc chciał wpływać
na amerykańską percepcję problemu rosyjskiego

RECENZJE

- 145 Piotr Wilczek
Kim Darroch: *Collateral Damage:
Britain, America and Europe in the Age of Trump*
- 150 Karolina Olszowy
Ondrej Ditrych, Jakub Záhora, Jan Daniel (red.):
*Revolutionaries and Global Politics:
War Machines from the Bolsheviks to ISIS*
- 155 Tomasz Zając
Tommaso Pavone: *The Ghostwriters Lawyers
and the Politics behind the Judicial Construction of Europe*
- 159 Filip Bryjka
Kacper Rękawek: *Foreign Fighters in Ukraine:
The Brown-Red Cocktail*
- 164 Bartosz Mroczkowski
Paul Scharre: *Four Battlegrounds: Power in the Age
of Artificial Intelligence*

OD REDAKTORA NACZELNEGO

USTANAWIANIE PRZYMUSU I POLSKI INTERES STRATEGICZNY

Niemal od początku rosyjskiej agresji na Ukrainę w 2014 r. zarówno w fachowej, jak i politycznej debacie wybrzmiewa pogląd, że państwo to będzie musiało zaakceptować straty terytorialne na rzecz Rosji. „Realści” wskazują, że wojny zawsze kończą się pokojem ustanawiającym nowe status quo, a zakończenie rosyjsko-ukraińskiego sporu na zasadzie „pokój za ziemię” byłoby sukcesem Ukrainy. W dyskursie politycznym rozważania tego rodzaju zazwyczaj nie są prowadzone publicznie. Od wznowienia rosyjskiej agresji na Ukrainę w lutym 2022 r. politycy państw demokratycznych pytani o interpretację deklaracji wspierania Ukrainy „tak długo, jak to będzie konieczne” (*as long as it takes*) dodawali czasami, że oznacza to kontynuowanie wsparcia, dopóki sami Ukraińcy nie podejmą decyzji o szukaniu porozumienia z Rosją w sprawie zakończenia wojny. Prezydent Stanów Zjednoczonych Joseph Biden w artykule opublikowanym w „The New York Times” w maju 2022 r. wykluczył możliwość uwikłania Ameryki w jakiegokolwiek rozmowy zmierzające do narzucenia Ukrainie pokoju na rosyjskich warunkach. „Przez cały czas kryzysu moja zasada brzmiała «nic o Ukrainie bez Ukrainy». [Oznacza ona, że] nie będę naciskał na ukraiński rząd – prywatnie ani publicznie – aby poczynił jakiegokolwiek ustępstwa terytorialne. Byłoby to niewłaściwe i sprzeczne z ugruntowanymi zasadami”¹. Miesiąc później podobną deklarację w Bundestagu złożył kanclerz Niemiec Olaf Scholz: „Nic o Ukrainie bez Ukrainy! Jesteśmy daleko od negocjacji, ponieważ Putin wierzy w pokój oparty na dyktacie

¹ President Biden: What America Will and Will Not Do in Ukraine, „The New York Times”, 31 maja 2022 r., www.nytimes.com.

[*Diktatfrieden*]... UE, NATO i G7 muszą wysłać sygnał, że światowe demokracje stoją razem w walce z imperializmem Putina”². Idea narzuconego Ukrainie pokoju – czy to przez Rosję, czy też wynegocjowanego z Rosją przez inne państwa – była od początku jednoznacznie odrzucana przez przywódców wolnego świata, także przez Polskę. Już w marcu 2022 r. minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau w artykule ogłoszonym w amerykańskim „Politico” podkreślał, że Putin nie jest zainteresowany żadnym kompromisowym zakończeniem kryzysu. „Zaatakował Ukrainę, kierując się pragnieniem wskrzeszenia rosyjskiego imperium. Żąda od Ukrainy bezwarunkowej kapitulacji i nawet jeśli teraz nie jest w stanie tego celu osiągnąć, nie zrezygnuje z niego tak po prostu. Będzie nadal siał śmierć i zniszczenie, aby osłabić ukraińskie morale. Jedynym sposobem, w jaki społeczność międzynarodowa może wpłynąć na jego kalkulację, jest uzbrojenie Ukrainy po zęby, co uczyni jego cele nieosiągalnymi”³. Państwa wolnego świata od samego początku nowej rosyjskiej agresji deklarowały stanowczo, że nie przyłożą ręki do wynegocjowania od Ukrainy koncesji terytorialnych dla Rosji, nawet jeśli miałyby to oznaczać przekształcenie się wojny w długotrwały konflikt na wyniszczenie. Tak stanowcze i jednoznaczne polityczne deklaracje nie powstrzymały ani Waszyngtonu, ani Berlina od prób takiego sterowania strumieniem pomocy wojskowej dla Kijowa i takiego obwarowywania zasad użycia przez Ukrainę otrzymanego od Stanów Zjednoczonych i Niemiec uzbrojenia, aby pozostawiać możliwie szerokie pole dla rozmów politycznych. Ukraina mogła więc bronić się na swoim terytorium, ale atakowanie uprawnionych celów militarnych w głębi Rosji lub na okupowanym przez Rosję

² „Wir sind von Verhandlungen zwischen der Ukraine und Russland weit, weit entfernt, weil Putin noch immer an die Möglichkeit eines Diktatfriedens glaubt. Umso entscheidender ist es, dass wir standhaft Kurs halten, mit unseren Sanktionen, mit den international abgestimmten Waffenlieferungen und mit unserer finanziellen Unterstützung für die Ukraine – so lange, bis Putin seine kolossale Fehleinschätzung endlich erkennt”, *Regierungserklärung vom 22.06.2022*, Olaf Scholz, <https://olaf-scholz.spd.de/aktuelles/detail/news/regierungserklaerung-vom-22062022/22/06/2022>.

³ Z. Rau, *Russia Has Declared War on the West. Here's How to Win*, „Politico”, 24 marca 2022 r., www.politico.com/news/magazine/2022/03/24/russia-war-how-to-win-00020059.

ukraińskim Krymie nie było mile widziane. Administracja Bidena tak długo, jak długo to było dla niej politycznie możliwe, opóźniała przekazanie Ukrainie taktycznych pocisków raketowych wydłużonego zasięgu (ATACMS)⁴, a Niemcy do dziś odmawiają dostarczenia jej pocisków raketowych średniego zasięgu Taurus⁵, licząc, że gest ten zostanie w Rosji zauważony i pomoże niemieckiej dyplomacji posadzić kanclerza Niemiec za stołem rozmów pokojowych, gdy pojawią się do tego warunki.

Wiosną 2023 r. uczestniczyłem w Waszyngtonie w niepublicznej konferencji, w której udział wzięło kilku amerykańskich ekspertów wykorzystywanych przez administrację prezydenta Bidena do utrzymywania nieoficjalnych kontaktów z obiema stronami konfliktu. Jeden z nich postawił tezę, że nawet jeśli w wyniku „terytorialnego kompromisu” Ukraina zostałaby pozbawiona dostępu do Morza Czarnego, czyli Rosjanie zajęliby Odesę, to w sytuacji otrzymania „rekompensaty” w postaci amerykańskich „gwarancji bezpieczeństwa” dla reszty jej terytorium wynik wojny byłby dla niej korzystny. W takim wypadku – utrzymywał ekspert – Ukraina „miałaby znacznie lepsze perspektywy rozwoju niż przed wojną”. Inni zwolennicy „wynegocjowanego pokoju” argumentowali, że „porzucenie przez Rosję zamiaru zawojowania i podporządkowania sobie Ukrainy spełniałoby kryteria zwycięstwa Ukrainy w wojnie z Rosją, gdyż ta musiałaby uznać, że nie była w stanie zrealizować swojego celu wojennego”. W dyskusji tej część amerykańskich uczestników argumentowała, że ukraińscy przywódcy strategiczni powinni rozważyć, czy warto, aby kolejne tysiące Ukraińców ginęło w imię idei odzyskania Krymu czy Donbasu, skoro w dającej się przewidzieć przyszłości zwrot okupowanych przez Rosję ukraińskich terytoriów jest nierealny. Inni wzywali do podejścia realistycznego, wskazując, że Ukraina nie ma żadnych szans, aby wojnę

⁴ M.R. Gordon, *Ukraine Fires ATACMS Missiles at Russian Forces for the First Time*, „The Wall Street Journal”, 17 października 2023 r., www.wsj.com/world/europe/ukraine-fires-atacms-missile-at-russian-forces-for-the-first-time-3bebcdb1.

⁵ C. Hasselbach, *No Taurus missiles for Ukraine, Germany decides*, „Deutsche Welle”, 14 marca 2024 r., www.dw.com/en/no-taurus-missiles-for-ukraine-germany-decides/a-68525183.

z Rosją wygrać, a im dłużej będzie ona trwała, tym większy może być rosyjski apetyt na kolejne terytorialne akwizycje⁶.

W kontekście tych niepublicznych rozważań amerykańskich ekspertów współpracujących z demokratyczną administracją, podkreślającą przywiązanie i gotowość do obrony ładu międzynarodowego opartego na prawie międzynarodowym (*rule based order*), a tym bardziej biorąc pod uwagę publiczne zapowiedzi byłego prezydenta Donalda Trumpa, iż po wygranych wyborach doprowadzi natychmiast do zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej, pośrednicząc w zawarciu kompromisu, warto zastanowić się, jakie stanowisko powinna zająć Polska wobec prób zmuszenia Ukrainy do koncesji terytorialnych na korzyść Rosji. Opcje są następujące: po pierwsze, można w całości poprzeć ewentualną akcję polityczną zmierzającą do wynegocjowania zakończenia wojny i w przypadku jej powodzenia uznać nowe terytorialne status quo między Rosją i Ukrainą. Możliwość druga to wsparcie politycznego zaangażowania Stanów Zjednoczonych, ale bez akceptacji zmian terytorialnych jako stojących w sprzeczności z zasadą nienaruszalności granic. Po trzecie, można nie wspierać amerykańskiej akcji politycznej zmierzającej do nakłonienia Ukrainy do zaakceptowania nowego terytorialnego status quo z Rosją, a w przypadku zawarcia jakiegoś porozumienia w sprawie granic nie uznać go lub też uznać za rozwiązanie wyłączone tymczasowe, nieprzesądzające ostatecznego przebiegu granicy. Oczywiście kluczową kwestią wydaje się stosunek władz Ukrainy i ukraińskiego społeczeństwa zarówno do akcji politycznej zmierzającej do przerwania walk, jak i wynegocjowanych warunków. Nie każdy potencjalny kompromis musi – teoretycznie rzecz biorąc – rozstrzygać o kwestiach terytorialnych. I można wyobrazić sobie sytuację, że Ukraina traci część swojego terytorium, ale następuje to za aprobatą ukraińskiego społeczeństwa dla pozostałych warunków.

⁶ Podobne argumenty można znaleźć m.in w: S. Charap, *An Unwinnable War. Washington Needs an Endgame in Ukraine*, „Foreign Affairs”, lipiec/sierpień 2023; R. Haass, Ch. Kupchan, *The West Needs a New Strategy in Ukraine. A Plan for Getting From the Battlefield to the Negotiating Table*, „Foreign Affairs”, 13 kwietnia 2023 r., www.foreignaffairs.com. Ten ostatni tekst omawiałem już szerzej na tych łamach, zob. *Droga na manowce strategii*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2023, nr 2.

Wśród hipotetycznych opcji warto wymienić rezygnację Ukrainy z aspiracji do członkostwa w NATO w zamian za stałą obecność amerykańskich sił zbrojnych na jej terytorium. Także ewentualna neutralizacja Ukrainy jako warunek przerwania przez Rosję działań zbrojnych mogłaby być oceniana w Kijowie i poza Ukrainą zupełnie odmiennie, w zależności od tego, czy byłaby to „neutralność” zbrojna, czy nie. A także, czy ta pierwsza mogłaby oznaczać powrót Ukrainy do statusu mocarstwa nuklearnego. Cel Ukrainy w wojnie z Rosją nie polega bowiem wyłącznie na uniemożliwieniu jej osiągnięcia militarnego i politycznego zwycięstwa, ale także na uzyskaniu gwarancji, że podobna rosyjska agresja, obliczona na anihilację ukraińskiego państwa i społeczeństwa, już nigdy nie będzie się mogła powtórzyć.

Zdefiniujmy najpierw polskie interesy. Aby poruszać się w ich sprawie w zakresie najszerszego politycznego konsensu, przywołajmy Konstytucję RP jako zasadniczą dyrektywę strategiczną, która nie podlega koniunkturalnym politycznym redefinicjom. Artykuł 9 Konstytucji głosi, że „Rzeczpospolita Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego”. Z tej jasnej dyrektywy wynika, że Polska nie może, prowadząc politykę, opowiedzieć się za żadnym rozwiązaniem, które godziłoby w zasady prawa międzynarodowego sformułowane w Karcie Narodów Zjednoczonych (art. 2). Jest to bardzo silna dyspozycja konstytucyjna, o której niestety w polskiej debacie publicznej często się zapomina. Stąd też niejednokrotnie bezrefleksyjnie podąża ona za kierunkiem dyskusji w innych państwach, które w swoich porządkach prawnych nie posiadają tak jednoznacznego konstytucyjnego ograniczenia dla własnej polityki. Są natomiast związane art. 103 Karty Narodów Zjednoczonych: „W razie sprzeczności między zobowiązaniami członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, wynikającymi z niniejszej Karty, a ich zobowiązaniami, wynikającymi z jakiejkolwiek innej umowy międzynarodowej, zobowiązania wynikające z niniejszej Karty mają pierwszeństwo.”

Uznajmy więc, że wobec rosyjskiej agresji na Ukrainę strategicznym celem polskiej polityki jest obrona zasady powstrzymywania

się państw „od groźby użycia siły lub użycia jej przeciwko integralności terytorialnej lub niezawisłości politycznej któregoś państwa”.

Tym, co w dyskusjach na temat wariantów zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej często rzuca się w oczy, jest właśnie ignorowanie kontekstu prawnomiędzynarodowego komentowanej i projektowanej rzeczywistości. Źródła tego sposobu myślenia zawsze są zróżnicowane. Zaczniemy może od dość rozpowszechnionego założenia, że skoro prawo międzynarodowe jest instrumentem w polityce suwerennych państw i powstaje na podstawie ich politycznej zgody (woli) na ustanowienie nowej prawnomiędzynarodowej normy, to interes państwowy ma prymat nad normami prawa międzynarodowego. Innymi słowy siła interesu politycznego stoi przed prawem. Jednocześnie uczestnicy dyskusji, którzy odwołują się do tego sposobu myślenia, zazwyczaj popełniają błąd prezentyzmu, przyjmując, że zarówno prawo międzynarodowe i jego uwarunkowania na przestrzeni czasu, jak i interesy państw pozostają niezmiennie. Skoro więc coś kiedyś było możliwe, musi być możliwe (zgodne z prawem) również obecnie.

Zaczniemy od kwestii czasu. Prawo międzynarodowe ewoluuje pod wpływem zmian w polityce państw, stąd jego rozwój jest nieliniowy. Jeden ze współtwórców polskiej szkoły prawa międzynarodowego, Ludwik Ehrlich – którego klasyczny podręcznik prawa międzynarodowego pod redakcją prof. Romana Kwietnia wkrótce zostanie wznowiony staraniem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych – uważał, że prawo międzynarodowe kształtuje się w rezultacie oddziaływania zmiennych nurtów czy trendów w myśleniu o porządku prawnym regulującym relacje między państwami oraz praktyki jego stosowania. W zależności od okoliczności prawo międzynarodowe bywa więc instrumentem pierwszoplanowym, aby za chwilę utonąć głęboko na dnie skrzynki narzędziowej rządów. Rozwój prawa międzynarodowego na przestrzeni ostatnich stu lat jest jednocześnie najszybszy w dziejach. Coś, co w przeszłości mogło uchodzić za normę lub też było w polityce państw dopuszczalne, dziś jest już uznawane za pogwałcenie zasad współżycia

międzynarodowego. Jako przykład można przywołać układ monachijski z 1938 r., który w chwili zawierania uznawały za zgodny z prawem wszystkie podpisujące go strony. Później jednak stanowisko państw wobec tej umowy zmieniało się – Wielka Brytania uznała, że układ został pogwałcony przez III Rzeszę, a więc jego skutki prawne stały się bezprzedmiotowe, natomiast Czechosłowacja, a od 1943 r. także Francja, uznały, że był podpisany pod przymusem i z tego powodu nieważny *ex tunc*, czyli od momentu zawarcia⁷. Dziś wszystkie państwa-sygnatariusze Karty Narodów uznają układy zawarte po groźbą użycia siły lub pod wpływem jej użycia za nielegalne.

Do XX wieku agresja zbrojna była najłatwiej dostępnym i statystycznie najskuteczniejszym instrumentem zmiany status quo w celu wytworzenia nowej równowagi. Wojny niszczyły stary ład i tworzyły nowy, a jego źródłem były traktaty pokojowe. Ale za pozornie zdroworoządkową tezę, że wojny zawsze kończyły się pokojem, w którym strony ustalały nowy bieg granic, kryje się albo ignorancja, albo błąd prezentyzmu, albo celowa manipulacja. Dziś każdy traktat międzynarodowy, także kończący wojnę, musi być zgodny z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych. Polska Konstytucja dodatkowo wymaga, aby kryterium to było podstawową dyrektywą w określaniu polskiego stanowiska.

Wojna jako instrument polityki zagranicznej była na przestrzeni wieków stopniowo delegalizowana. Średniowieczna dyskusja o wojnach sprawiedliwych i niesprawiedliwych była tego pierwszą próbą. W XX w. podjęto kroki w celu systemowego wyeliminowania wojny napastniczej, najpierw na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r., zakończonej traktatem wersalskim, następnie poprzez pakt Brianda–Kellogga z 1928 r., aż po Kartę Narodów Zjednoczonych z 1945 r., Akt końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z 1975 r. oraz Kartę paryską z 1991 r. Karta Narodów Zjednoczonych, która jest fundamentem współczesnych stosunków międzynarodowych i źródłem prawa międzynarodowego,

⁷ A.D. Rotfeld, *Czy Układ Monachijski obowiązuje?*, „Sprawy Międzynarodowe” 1966, nr 5.

jednoznacznie zakazuje użycia siły przeciwko integralności terytorialnej lub niezależności politycznej jakiegokolwiek państwa (KNZ, art. 2, ust. 4).

Oznacza to, że współcześnie w świetle prawa międzynarodowego jakiegokolwiek nabytki terytorialne uzyskane przez stronę, która dokonała agresji, są nielegalne. Zasada ta została dodatkowo wzmocniona przez rezolucje Zgromadzenia Ogólnego, w tym nr 2625 (XXV) z 1970 r., która stanowi, że „terytorium państwa nie może być przedmiotem nabycia przez inne państwo w wyniku groźby lub użycia siły”. Społeczność międzynarodowa konsekwentnie potępia akwizycje terytorialne dokonane przy użyciu siły. Tak było w przypadku aneksji Kuwejtu przez Irak w 1990 r., potępionej przez Radę Bezpieczeństwa ONZ, która nałożyła na Irak sankcje gospodarcze oraz zaakceptowała zbrojną interwencję w celu przywrócenia status quo sprzed irackiej agresji. Podobnie stało się po rosyjskim ataku na Ukrainę i próbie aneksji Krymu w 2014 r., która mimo że została dokonana przez stałego członka Rady Bezpieczeństwa, przez większość państw świata została uznana za nielegalną, a społeczność międzynarodowa nałożyła na Rosję sankcje. Tak więc w świetle prawa międzynarodowego agresor nie może liczyć, że jego sytuacja terytorialna poprawi się w wyniku użycia siły, i nawet gdyby państwo będące ofiarą agresji wyraziło zgodę na utratę terytorium, traktat taki, jako zawarty pod przymusem i wskutek zabronionego przez Kartę Narodów użycia siły, byłby nieważny. Sprawy mogłyby się dodatkowo skomplikować, gdyby Ukraina zdecydowała się przeprowadzić referendum w sprawie cesji części swoich terytoriów na rzecz Rosji, a społeczeństwo ukraińskie zadecydowało w nim np. o rezygnacji z Donbasu i Krymu. Takie referendum – a w konsekwencji rezygnacja z integralności terytorialnej – nie odbyłoby się bez rosyjskiej agresji na Ukrainę. Oznacza to, że hipotetyczna umowa o cesji terytorialnej zostałaby zawarta z pogwałceniem prawa międzynarodowego zakazującego użycia siły lub groźby jej użycia. Z polskiego punktu widzenia jakiegokolwiek osłabienie prawnomiędzynarodowego zakazu stosowania siły dla osiągnięcia celów politycznych w polityce międzynarodowej

byłoby zjawiskiem skrajnie negatywnym. Ze względów konstytucyjnych polskie władze nie mogłyby uznać nowego przebiegu granicy rosyjsko-ukraińskiej, nawet zaakceptowanego w referendum przez Ukraińców. Najlepszą dostępną opcją byłoby przyjęcie do wiadomości nowego stanu faktycznego i bojkotowanie, ograniczanie jego negatywnego wpływu na sytuację prawną polskich obywateli i podmiotów gospodarczych. Należałoby prowadzić politykę przyjmowania do wiadomości stanu faktycznego przy jednoczesnej odmowie uznania go *de iure*.

Uczestnicy dyskusji, którzy pomijają znaczenie prawa międzynarodowego w poszukiwaniu wariantów zakończenia konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, argumentują czasami, że praktyka prawa międzynarodowego i przestrzeganie jego norm opierają się na dobrej woli suwerennych państw. Dobra wola zaś jest kategorią sensu stricto polityczną. Znowu warto wtrącić, że w polskim przypadku zakres „dobrej woli” jest jednak ograniczony konstytucyjnie i Polska nie może udzielać poparcia rozwiązaniom politycznym sprzecznym z Kartą Narodów Zjednoczonych. Przy tej okazji warto jednak zwrócić uwagę na kolejne uproszczenie w odniesieniu do praktyki stosowania prawa międzynarodowego. W prawie krajowym – w ustrojach demokratycznych – władztwo nad rzeczywistością jest istotnie ograniczone trójpodziałem i równowagą władzy, które redukują ryzyko autokracji, pełnej hegemonii nad kształtowaniem rzeczywistości społeczno-politycznej przez parlament, władzę wykonawczą lub sądowniczą. Władza każdego z tych podmiotów kończy się tam, gdzie zaczynają się prerogatywy innego. W porządku międzynarodowym również istnieją hamulce uniemożliwiające powstanie globalnej dominacji oraz dowolnego stosowania norm. Pierwszym jest suwerenność innych państw, rozumiana najprościej jako zdolność do efektywnego, niezależnego sprawowania władzy nad określonym terytorium. Drugim są zobowiązania wobec innych podmiotów działających w przestrzeni międzynarodowej, państw i organizacji międzynarodowych powstałych z ich woli, a więc będących pewną formą zobowiązania zaciągniętego przez państwo